



Monika Hołyk-Arora

Zemsta

o smaku latte

Monika Hołyk-Arora

*Zemsta
o smaku latte*

© Copyright by Monika Hołyk-Arora & e-bookowo

Projekt okładki: Michalina Foremka
Skład: Katarzyna Krzan

ISBN: 978-83-8166-104-1

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie II 2020

Patronat medialny:



Zemsta to danie, które najlepiej smakuje na zimno.

„Ojciec chrzestny”

Rozdział 1

Panika

To jedno słowo idealnie odzwierciedlało jego uczucia. Wisiało w dusznym powietrzu małego biura, nie dając o sobie zapomnieć chociażby na chwilę. Rodziło się gdzieś w żołądku. Powoli, rozchodząc się po całym ciele, powodowało ucisk w dołku i wędrowało ku górze, chwytając za gardło i uniemożliwiając swobodne oddychanie. To nieprzyjemne klucie z każdą sekundą przybierało na sile, zaczynając odbierać mu umiejętność racjonalnego myślenia.

Ciemnowłosa mężczyzna jeszcze raz spojrział na ekran komputera, stojącego przed nim na biurku, jednocześnie próbując zrozumieć, co tak naprawdę działo się z jego małą, rodzinną firmą.

Dzień po dniu kolejni klienci, nawet ci korzystający z usług „Apollon Charters” od wielu lat, nagle z błahych przyczyn odstępowali od wstępnych rezerwacji dokonanych wiele tygodni temu.

Ta niecodzienna sytuacja właśnie osiągnęła punkt krytyczny, którego wyznacznikiem była przewaga rezygnacji nad nowymi zamówieniami.

Tonęli! Powoli nabierali wody pod pokład. Puste ładownie i luksusowe kabiny stopniowo napełniały się klęską, która za kilka chwil mogła sprowadzić ich na samo dno. Najgorsze w tym wszystkim było zaś to, iż nie znał miejsca „awarii” i przyczyny takiego stanu rzeczy.

Odetchnął głęboko, próbując zaczerpnąć tlenu mogącego nieco odświeżyć jego myśli. Chciał zrozumieć, kto za tym wszystkim stoi, bo był stuprocentowo pewien, że ktoś specjalnie sabotuje działalność jego firmy. Nie wiedział tylko, kto i z jakiego powodu to robi. Dlaczego próbuje nagle pogрузić niewielką, ale świetnie prosperującą firmę czarterującą jachty w obrębie Morza Egejskiego.

Przymknął ciemne jak noc oczy i szybko przejrzał w myślach dość krótką listę konkurentów oraz potencjalnych wrogów. Nie dało to jednak oczekiwanych rezultatów. Nadal nie miał najmniejszego pojęcia, kto mógł posiadać wystarczająco dużo wpływów, by sprowadzić przedsiębiorstwo założone jeszcze przez jego ojca, na skraj przepaści. Żadna z „podejrzanych” osób nie mogła mieć do swojej dyspozycji aż tak dużo środków i znajomości, by w krótkim czasie poczynić tak daleko idące zniszczenia.

Zresztą nie ma co ukrywać. Jeśli ktoś z jego konku-

rentów chciał się go pozbyć z rynku, musiał liczyć się z tym, iż biznes nie lubi pustki. Nawet, jeśli „Apollon Charters” upadnie, ktoś inny zajmie jego miejsce i być może poprzez swoją pozycję usunie innych graczy z pól, które wcześniej zajmowali.

Opadł na oparcie fotela, ciężko przy tym wzdychając. Panika towarzysząca mu od dobrych kilkunastu minut powoli zaczynała ustępować. Niestety zastępowało ją równie nieprzyjemne uczucie bezradności. Nie mając pojęcia skąd nadejdą kolejne ataki, nie miał szansy się przed nimi obronić. Nie wiedząc, kto z kontrahentów odwoła rezerwację, nie mógł zrobić zupełnie nic, by temu zapobiec.

Siedząca na ratanowym fotelu kobieta uśmiechnęła się nieznacznie do swoich myśli, upijając przy tym kolejny łyk aromatycznej Latte, od której był niemal uzależniona.

Autor „Ojca chrzestnego” miał stuprocentową rację twierdząc, iż „zemsta to danie, które najlepiej smakuje na zimno”. Być może takie podejście do sprawy wymagało od niej cierpliwości, ale warto było czekać te pięć długich lat. Oczywiście, okres ten przepełniony był wysiłkiem, ciężką pracą i czasami nadludzkimi wyrzeczeniami, jednak dobrze wiedziała, że opłacało się poświęcić im każdą sekundę tego czasu. Dzięki temu mogła się teraz odplącić z nawiązką za brak szacunku, tak bezceremonialnie kiedyś jej okazany.

Została potraktowana jak przedmiot wystawiony na sprzedaż, w dodatku za niezbyt wygórowaną cenę. Przeboleła tą zniewagę, jednak nigdy jej nie zapomniała. Wiedziała bowiem, iż pewnego dnia dopnie swego celu i wystawi rachunek, którego ta osoba nie zdoła spłacić do końca swojego wciąż jeszcze młodego życia.

– Jak widzę uśmiechasz się radośnie – stwierdziła Katarzyna, podchodząc do stolika – zatem wszystko z pewnością dzieje się zgodnie z twoimi zamierzeniami.

Anastazja, upijając kolejny łyk Latte, przyjrzała się swojej współpracownicy. Długie, gęste, ciemne włosy stanowiły doskonałą oprawę dla jej oliwkowej cery i niewiarygodnie dużych ciemno piwnych oczu. Pomimo dość ciężkiej budowy ciała, posiadała symetryczne proporcje, które czyniły jej sylwetkę apetyczną w opinii mężczyzn wiecznie kręcących się w jej otoczeniu. Ubrana była w granatowe szorty i białą bluzkę inspirowaną stylem marynarskim. Jej stylizacja zharmonizowana była z miejscem, w którym obie się znajdowały. „Turkuaz Marina” była bowiem luksusową przystanią dla jachtów usytuowaną w jednej z uroczych zatoczek Półwyspu Bozburun.

– Nie mogę narzekać – odpowiedziała po chwili zwłoki Anastazja – chociaż, mówiąc szczerze, nie sądziłam, iż realizacja ostatniego etapu naszego małego przedsięwzięcia okaże się tak dziecinnie prosta – dodała, chichocząc z zadowoleniem.

- Wiesz – zaczęła niepewnie Katarzyna – to był twój plan, zresztą nie jestem pewna czy aby jest to najlepsze rozwiązanie dla tamtej sytuacji sprzed lat. Nadal mam wrażenie, iż byłoby lepiej, gdybyś o wszystkim zapomniała i cieszyła się życiem, które w znacznej mierze zawdzięczamy właśnie jemu – rzekła, rozglądając się wkoło.

Elegancka restauracja tuż przy głównym pomoście lśniła białymi, ażurowymi zadaszeniami wykonanymi z drewna, gwarantującymi zarówno cień, jak i odrobinę prywatności. Położona nieco na uboczu plaża zachęcała do odpoczynku na jednym z szeszlągów ustawionych na śnieżnobiałym piasku z Egiptu. Mały, ale luksusowy, hotelik na wzgórzu obiecywał sen niezakłócony morskimi falami, a kawiarenka na świeżym powietrzu, usytuowana w centrum całego kompleksu, dawała wytchnienie od pośpiechu dnia codziennego.

Anastazja zdawała się tego nie dostrzegać, bowiem jej oczy przysłoniło oburzenie wywołane słowami przyjaciółki.

- Niczego, ale to absolutnie niczego, mu nie zawdzięczamy! - sprostowała natychmiast, nie chcąc pozostawić w tej kwestii żadnych wątpliwości.

Musiała tak zareagować, bowiem zabolął ją fakt, że ktoś, a może zwłaszcza najbliższa jej osoba, mogła w ogóle coś takiego sugerować. Ten zadany niechący cios sprawił jej niemal fizyczne cierpienie.

- Dobrze wiesz, że byliśmy wtedy na rozdrożu – niezmordowanie kontynuowała w tym czasie Katarzyna – a on nadał sens nie tylko twoim, ale i moim działaniom – dodała, rozsiadając się wygodnie w jednym z pobliskich foteli.

- Zatem wytłumacz mi łaskawie jak dokonał tego wszystkiego? - spytała lekko zniecierpliwiona tym tematem Anastazja – odpowiedział nam jak zebrać potrzebne pieniądze? Znalazł nam pracę? Nauczył nas inwestować zgromadzone środki? A może wprost zasugerował nam, iż powinniśmy kupić tę zrujnowaną jeszcze kilka miesięcy temu przystań i wyremontować ją, by mogła przyjmować luksusowe jachty? Proszę cię, powiedz, którą z tych rzeczy wykonał? Pomimo najszczerzych chęci nie przypominam sobie, by zrobił cokolwiek!

- Przesadzasz! - zaprotestowała natychmiast Katarzyna – nie mówię, że dokonał czegokolwiek w fizycznym tego słowa znaczeniu, byśmy znalazły się właśnie tu, gdzie jesteśmy. Ale nie możesz zaprzeczyć, iż dał ci impuls, który okazał się na tyle silny, iż wciągnął również i mnie w całą tę sprawę. Już nie raz historia ludzkości udowodniła, że chęć zemsty jest w stanie zmienić losy świata!

- Tak? - weszła jej w słowo Anastazja – w takim razie podaj mi chociaż jeden dobry przykład popierający twoją tezę – rzuciła jej wyzwanie.

Katarzyna uśmiechnęła się radośnie widząc, iż zainteresowała swoimi słowami przyjaciółkę.

- Chociażby Helena Trojańska, skoro już jesteśmy na terenach, gdzie przed wiekami dokonał się podbój grecki – stwierdziła, wskazując dłonią otaczające je turkusowe morze, w którym przeglądały się pinie porastające przybrzeżne wzgórza.

- Phi – mruknęła w odpowiedzi kobieta, sącząc w tym czasie Latte – głupia pannica, która z czystej próżności nie potrafiła dochować wierności mężowi. Niestety, dla mnie jest jedynie przykładem tego, iż od zarania dziejów wiele kobiet przedkładało puste komplementy i tytuły ponad szacunek dla samych siebie. Pomyśl – poprosiła – jak bezdennie głupim trzeba być, by pozwolić tyłu osobom zginąć w bezsensownej walce. Zresztą, o czym my tu w ogóle mówimy? Prawdopodobnie nie było żadnej Heleny! Homer wykreował jej postać na potrzeby swojej wielkiej opowieści, w której zawarł echo dawnej wojny przetaczającej się przez te ziemie wraz z falą kolonizatorów przybyłych z terenów dzisiejszej Grecji kontynentalnej, jak i wyspiarskiej.

- Phi – powtórzyła jej reakcję Katarzyna, dodając od siebie nutkę lekceważenia dla całego tego wykładu – czy ty wszystko musisz zawsze sprowadzać do wywodu uniwersyteckiego?

- Wybacz, „Iliadę” czytałam raczej z przymusu, niż dla

przyjemności. Spiżozbrojni Achajowie nigdy nie należeli do moich ulubieńców. Tacy nafaszerowani buzującym testosteronem mężczyźni nie są w moim typie.

Obie kobiety lekko zachichotały na samą myśl o antycznych wojownikach, tak obrazowo opisanych przez ojca poezji epickiej.

Zanim zdążyły powrócić do głównego tematu swojej rozmowy, do ich stolika podszedł jeden z gości, prosząc o poradę w kwestiach praktycznych. Po chwili blat zasłany został mapami i prospektami prezentującymi atrakcje regionu, zarówno te na lądzie, jak i na morzu.

Prywatna konwersacja musiała poczekać. W końcu nadrzędnym celem obydwu trzydziestolatek była ciężka praca, którą starały się wykonywać najlepiej jak potrafiły. A wszystko to w imię jednego, wyższego celu – przyszłości bez problemów finansowych.